

Stworzenie, część 6 - Warstwy geologiczne

[\(część 5\)](#)

Dział geologii podstawowej o formacjach i warstwach skorupy ziemskiej jest dyskusyjny wśród naukowców w tej dziedzinie wiedzy, którzy usiłują określić proces rozwojowy globu ziemskiego, wiek skał oraz powstawanie życia w minionych epokach czasu, dlatego –

Warstwy geologiczne nie stanowią przekonującego argumentu

Obliczenie wieku na podstawie pozostałości osadowych przy uwzględnieniu głębokości lub składu warstwy, w której zostały znalezione przedmioty rękodzielnictwa ludzkiego, nie jest w żadnym razie dokładne. Miało miejsce tak wiele lokalnych zmian ukształtowania terenu na całej ziemi poprzez wieki, że niemożliwe jest obliczenie czasu geologicznego jedynie w oparciu o głębokość warstwy, jeśli nawet w całej okolicy jej wiek na dużej głębokości uda się stosunkowo dobrze określić. Z tej przyczyny odkryty przez poszukiwaczy przedmiot powinien być obejrzany przez geologa przed naruszeniem warstwy bezpośrednio otaczającej znalezisko. Inaczej faktyczne znaczenie odkrycia może nigdy nie być poznane. Nawet doświadczony geolog popełnia błędy w swych obliczeniach. Zakładając, że pewne osady były znalezione w warstwie zwanej przez geologów plejstocenem (starsza epoka czwartorzędu, trwająca od około 1 miliona do około 10 tysięcy lat temu), w dalszym ciągu trudnym jest do określenia wiek poszczególnych osadów, a to dlatego, że pokłady plejstocenowe nie są takie same w każdym miejscu kuli ziemskiej. W pewnych rejonach mogą one wyglądać na bardzo stare, podczas gdy gdzie indziej, w miejscach o diametralnie odmiennych (krańcowo różnych) uwarunkowaniach, mogły być naniesione zupełnie niedawno.

Żadna warstwa geologiczna nie rozciąga się na całym globie ani też wiek jednego jej rodzaju nie jest jednakowy we wszystkich miejscach. Mimo tego niektórzy geolodzy ciągle beztrząsco mówią o plejstocenie, dewonie, sylurze (nazwy okresów ery liczącej około 400 milionów lat temu) itd., tak jakby każda warstwa odnosiła się do ściśle określonego okresu czasu. W ten sposób laicy dochodzą do przekonania, że kolejne warstwy o danej nazwie mają tyle samo lat w każdym miejscu ich odkrycia. Taka niedbałość przy opisach spo-

wodowała wśród laików wiele zamieszania i doprowadziła do powszechnego niezrozumienia „geologicznego czasu”.

Faktem natomiast jest, że żaden geolog nie może określić wieku danej warstwy w jakimś miejscu ziemi przez odwołanie się do odpowiedniej warstwy z innej części globu. Stąd wiek osadów znalezionych w tej samej warstwie geologicznej nie musi być wcale taki sam. W różnych krajach, a czasem nawet w jednym i tym samym kraju tzn., w jednej geologicznej warstwie np., plejstocen, wiek osadów może być różny w różnych miejscach. Różne bowiem części tych warstw, w których znajdują się osady nie musiały zaistnieć jednocześnie z innymi o tej samej nazwie, mimo że były one nazwane i sklasyfikowane tak samo. Nikt inny jak profesor Huxley, czołowy interpretator Darwina ostrzegł przed tą właśnie rzeczą. W swej książce pt. „Eseje geologiczne” stwierdza on co następuje: „*Sir Henry de la Beche dostarcza wiążącego dowodu na to, że różne części jednej i tej samej warstwy mają podobną budowę, zawierają identyczne pozostałości organiczne i otaczane przez podobne warstwy od góry i od dołu, mogą się różnić od siebie w znacznej mierze, jeżeli chodzi o ich wiek. Bowiem, bez względu na to, co geologia czy paleontologia mogą orzec przeciw temu, flora i fauna dewonu (rośliny lub zwierzęcy osad) znalezione na Wyspach Brytyjskich mogą pochodzić z tego samego okresu czasu co flora i fauna epoki syluru w Ameryce Północnej albo w epoce węgla w Afryce*”.

Wiek poszczególnych warstw, w których znajdują się pozostałości osadowe jest określany według zupełnie oderwanej skali geologicznej, opartej na współczesnym tempie tworzenia się osadów ziemskich poszczególnych obszarów ziemi. Ponieważ w zwykłych obecnych warunkach powstawanie osadów trwa bardzo długo, prehistorycy przyjmują, że to tempo istniało stale przez cały wiek ziemi. Zdają się oni też pomijać fakt, iż w warunkach potopu lub innej katastrofy, mogło się ono znacznie zwiększyć.

I tak wiadomo, że w dolinie rzeki Sommy lasy znikły zaledwie kilka wieków temu, a warstwa torfu narasta tam obecnie powoli, około 5 cm w ciągu wieku. Badacze utrzymywali, że osadowa flora i fauna na dnie tych torfowisk musi mieć wiele tysięcy lat, ponieważ znajduje się tam obecnie warstwa około 10-metrowa poniżej powierzchni terenu. Ci entuzjaści nie pamiętają o dobrze znanym fakcie, iż w towarzystwie gęstych lasów i

bagien, które kiedyś dominowały w dolinie Sommy, warstwa torfu powiększa się błyskawicznie. W ciągu stulecia, może ona powiększyć swą grubość o wiele dziesiątek centymetrów, a nie zaledwie o kilka centymetrów. Dowiedziono tego, gdy kiedyś znaleziono na dnie tychże samych torfowisk Sommy fragmenty rzymskiej ceramiki, cegieł, narzędzi i łódkę. Znaleźiska te wskazały, że jeszcze we wczesnej erze chrześcijaństwa pokłady te stanowiły jeziora dogodne dla żeglugi.

Taki sam błąd w obliczeniach popełnili prehistorycy z Anglii, Szkocji, Irlandii, Danii, gdzie wiek torfowych bagien oceniano błędnie na podstawie ich obecnej szybkości zarastania – kilka centymetrów w ciągu stulecia. Ale głęboko pod tymi pokładami odkryto rzymskie drogi. A w Irlandii na głębokości 7 metrów znaleziono stosunkowo nowoczesną parę solidnych, zelowanych podwójnie butów i garnek masła! Te przedmioty liczyły niewątpliwie kilka stuleci, lecz zgodnie ze skalą oceny przyjętej przez Sir Charlesa Lyell’a, ojca „ortodoksyjnej” geologii, te przedmioty powinny mieć co najmniej 16.000 lat!

Tak oto widzimy, że im bardziej krytycznie dochodzi się do dowodów, które posłużyły prehistorykom jako podstawa do ich przesadzonych ocen wieku człowieka, tym mniej przekonujące się one okazują.

Dotyczy to również i przekonania, do którego niektórzy nas nakłaniają, mianowicie tradycyjnie uznawanej wielowiekowości Indian amerykańskich. Wiele napisano i stwierdzono w tym względzie, jednak bez dowodu z prawdziwego zdarzenia. Pomiedzy czołowymi archeologami panuje zgodność opinii, iż Indianie amerykańscy zasiedlili kontynent amerykański dopiero kilka tysięcy lat temu, oraz że nie ma żadnego niepodważalnego dowodu, jakoby żyli na tej półkuli jacyś prehistoryczni ich przodkowie. Są oni natomiast spokrewnieni z Malajami z Azji Południowo-Wschodniej i prawdopodobnie przywędrowali do Ameryki Północnej przez cieśninę Beringa albo przez łańcuch wysepek Aleutańskich, które w owych czasach mogły stanowić nieprzerwany most lądowy pomiędzy Azją i Ameryką Północną.

Oczywiście wszystkie usiłowania przypisania im lub ich przodkom długiego wieku nie powiodły się, nie dostarczając dowodów. Dr Ales Hardlicka opracował specjalny biuletyn zatytułowany *„Ostatnie znaleziska przypisywane pierwotnemu człowiekowi w Ameryce”*, w którym omawiał on wyżej wspomniane zwodnicze odkrycia i przyznawał, iż pochodzą one z naszych czasów.

Profesor Richard S. Luli, Kustosze Peabody Museum w Yale, podsumowuje ten problem w podobny sposób. Wspomina on, że w Ameryce Północnej znaleziono mnóstwo kości i dzieł sztuki ludowej w połączeniu z plejstocenicznymi mastodontami i bizonem starożytnym. Profesor stwierdził, że kości ludzkie przeszły podobny

stopień skamienienia co i kości zwierząt. Niemniej jednak przyznaje on, że *„test anatomiczny nie potwierdza innych kryteriów odkrycia pod względem czasu z jakiego ono pochodzi. Każdy bowiem fragment znaleziska (kości ludzkich) objawia te same cechy, co współcześnie żyjący Indianie amerykańscy”*. Test anatomiczny zastosowany w prawdziwym naukowym sensie zbija w ten sposób szalone teorie geologów i paleontologów, ewolucjonistów względem długiego wieku tych znalezisk wymarłych ssaków, jak i geologicznych warstw, które je zawierały. Kości te pochodzą od Indian żyjących niedawno temu. A nawet ewolucjoniści nie wierzą, że Indianie mieszkają w Ameryce od 5 milionów lat – a właśnie ten wiek przypisuje się skwapliwie niektórym znaleziskom amerykańskim.

Jednakowoż poszukiwania dowodu na długi wiek ludzkości są wciąż podtrzymywane z niesłabnącą gorliwością. Edward Billings Howard, archeolog z Filadelfii donosił o „odkryciu” umiejętnie łupanego grota dzidy w Nowym Meksyku. Znalazł on także pozostałości ogniska obozowego. To wszystko znajdowało się w sąsiedztwie kości słoń i wielbłądów. Widząc to doszedł do wniosku, że człowiek, który uczynił ten grot i palił to ognisko, żył tam 15 tysięcy lat temu.

Lecz mastodonty (ssak podobny do słońa) obecnie wymarłe żyły na kontynencie amerykańskim 5 czy 6 wieków temu, jak twierdzi wspomniany profesor Scott; to nie powinno nas dziwić znajdowanie grotów, dzid i strzał współczesnych Indian oraz popiołów i palenisk w tej samej warstwie, która zawierała kości słońa i wielbłądów. Niektóre z nich mogły wędrować przez zachodnie równiny Ameryki Północnej, aż nie tak dawno temu, biały człowiek, wkroczył do tego nowego świata.

Moglibyśmy kontynuować rozpatrywanie twierdzeń ewolucjonistów co do długości czasu istnienia ludzkości, ale zdaje się to nam niekonieczne. Sami bowiem ewolucjoniści przyznają, że nie ma konkretnego dowodu naukowego, który by poparł ich fantazyjne domysły. Dlaczego więc mielibyśmy je przyjmować zamiast jasnych nauk Pisma Świętego, które wytrzymują krytykę wszystkich odkryć prawdziwie naukowych...

Pismo Święte wskazuje, iż zbliżamy się do końca obecnego porządku rzeczy czyli świata, a wchodzimy w nowy porządek, w nowy świat, w którym sprawiedliwość zamieszka, gdy Chrystus i Jego zwycięski Kościół będą rządzić przez tysiąc lat, aby przywrócić upadłą ludzkość do jej pierwotnego stanu jaki istniał w Edenie. Istnieje wiele znaków, które dowodzą, że znajdujemy się obecnie w dniu przygotowania do ustanowienia Królestwa Bożego. Proroctwa mówią o tym okresie jako o „CZASIE KOŃCA” (Dan. 12:4). Zapowiadają one wielki rozwój wiedzy i techniki, ułatwiającej przemieszczanie się tu i tam. Jesteśmy świadkami wypełnienia się tych przepowiedni, lecz to nie zwiększenie objętości mózgu



przyniosło ten potop wiedzy. To opatrność Pana Boga w wypełnieniu się proroctw Jego słowa przygotowuje błogosławieństwa nowych czasów, które są już blisko.

Tak, Biblia mówi dokładnie nie tylko o okresie czasu w przeszłości, lecz także spogląda w przyszłość i mówi nam o tym, co ma się urzeczywistnić i kiedy. Ktoś dobrze powiedział, że bez tej informacji historia byłaby jak rzeki płynące z nieznanych źródeł ku nieznanym morzom. Lecz pod przewodnictwem Biblii możemy

wyśledzić bieg tych rzek, od źródeł aż po ich chwalebne ujście w oceanie wieczności, który odmierza czas poruszania się światów, w taki sam dokładny sposób sporządził plan ludzkiego losu. c. d. n.

[\(część 7\)](#)

The Dawn
R-
„Straż”